Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7. Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front). Telefon: Nr 2086.

8 Mk

Prenumerata w Krakowie wynosi: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Marek 210.** — Zamiejscowa **Marek 240.** — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Nr. 201. — Rok IV. Kraków, środa 27 lipca 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Drugie okno na morze.

(G) Kłajpeda nie tak dawno jeszcze „kopciuszek niemiecki“, dziś zwraca powszechną uwagę na siebie. W niedługim bowiem już czasie zapaść ma ostateczna decyzya w sprawie przynależności państwowej tego obwodu, odłączonego na mocy traktatu wersalskiego od Niemiec, aby nie było wspólnej granicy niemiecko-rosyjskiej. Dwie szczególnie możliwości zadośćuczynienia tym postanowieniom traktatu wchodzą w rachubę 1) utworzenie wolnego miasta na wzór Gdańska pod egidą Ligi narodów, 2) połączenie Kłajpedy z Polską względnie Litwą. Nie wiadomo na razie jak do tych dwóch projektów odnoszą się poszczególne państwa koalicyjne. Pewnem jednak jest że są one oba rozważane, a nawet drugi z nich cieszy się niemałemi sympatyami przy równoczesnem uzależnieniu zastosowania jego od porozumienia polsko-litewskiego w tej sprawie, jak wogóle w wszelkich innych kwestyach spornych.

Rzecz jasna, że Niemcy i tu pragnęliby utrzymać dawny swój stan posiadania, to też prasa niemiecka ustawicznie wmawia światu, no i Kłajpedzie samej, „rdzenną i prawdziwą niemieckość“. Inna rzecz, że mało zyskuje ona posłuchu u mieszkańców Kłajpedy, którzy długie lata traktowani jak najgorzej pod względem gospodarczym przez Niemcy, wcale nie są spragnieni powrotu pod „opiekuńcze skrzydła macierzyńskie“ Rzeszy. To też faktycznie niema obozu w Kłajpedzie, któryby w programie swym miał wypisany postulat powrotu do status quo. Natomiast podzielone są zdania co do dwóch koalicyjnych projektów i przyznać należy, że pewna większość ludności Kłajpedy powitałaby przychylniej utworzenie wolnego miasta niż jakikolwiek sposób złączenia jej losów z Polską czy Litwą. Nie jest to jednak jeszcze rzeczą przesądzoną, a w każdym razie faktem, że istnieje poważny odłam, domagający się zlania obwodu pod względem gospodarczym z Polską, o ile ta będzie się znajdowała w dobrych stosunkach z Litwą. Motywem tu oczywiście względy natury czysto gospodarczej, streszczające się w tem jednem, że w Niemczech Kłajpeda zawsze pozostanie „kopciuszkiem“ zacienionym przez taki Królewiec czy Tylżę, samodzielna zaś, czy też w unii z Polską a w porozumieniu z Litwą, stać się może czynnikiem gospodarczym o bardzo doniosłem znaczeniu i dojść tem samem do rozkwitu.

Z naszej strony dotąd kwestyi tej nie docenialiśmy. Ze strony polskiej nie uczyniono nic, albo niedużo — w kierunku pozyskania Kłajpedy dla siebie. A zaprzeczyć nie można, że ona mogłaby być ważkim argumentem w naszem ręku dla opornych Gdańszczan, opanowanych zupełnie przez Berlin. Należałoby zatem zacząć oddziaływać w tym sensie, skrzętnie wyzyskać ciążenie ku Polsce.

Przedewszystkiem musi być załatwiony spór polsko-litewski. Litwini, którzy w swem zaślepieniu, sięgają po odwiecznie polskie Wilno normalne stosunki między państwami uniemożliwiając nie zdają sobie sprawy, że wyrządzają i nam, ale i sobie niewypowiedzianą szkodę. Porozumienie dałoby Polsce, pośrednio zaś Litwie drugie okno na świat.

Ale wróćmy do Kłajpedy. Od szeregu dni prasa niemiecka jak jeden mąż, zamieszcza sążniste artykuły, dowodząc w nich, że Kłajpeda, ujawniając dążności separatystyczne, powoduje się jedynie względem na niemożliwość zupełną rewizyi postanowień traktatu pokojowego w chwili obecnej, wybierając z dwojga złego mniejsze, własną państwowość, nie myśli zupełnie zrywać z niemieckim językiem i niemiecką kulturą. Zatem nieusprawiedliwione — rzekomo — są napady prasy królewieckiej i tylżyckiej na ludność Kłapejdy i jej koła miarodajne i posądzanie ich o chęć dobrowolnego zrezygnowania z przynależności do Rzeszy dla korzyści czysto materyalnych, w którym to celu nawet „kunsztowny“ zestawiono budżet, aby przekonać Koalicyę o możności istnienia obwodu kłajpedzkiego jako samodzielnej jednostki państwowej.

Poddawszy budżet ten analizie dojdziemy do wniosku, że istotnie Kłajpeda nie może utrzymać się na dłuższą metę jako państewko niezależne. Traktat postanawia wykreślenie obwodu kłajpedzkiego po wsze czasy z granic Rzeszy niemieckiej. Zatem istotnie Kłajpeda skazana jest szukać oparcia gdzieindziej i też nie brak zdrowo myślących i rozumnych sfer, zdających sobie sprawę z kierunku, w którym oparcie to znaleźć można. Ze inne obozy z mniejszym zapałem patrzą na tę przyszłość, nie może nikogo zadziwić, jak również to, że gdzie rozum rozstrzyga, tam nigdy i nikt nie będzie się rzucał bez zastrzeżeń w czyjeś objęcia. Rozum nakazuje w takich wypadkach nieco się podrożyć i pewną powściągliwość.

Jednak przecież nikt w Polsce nie ma zamiaru zdobywać czy podbijać Kłajpedy. Za to rozumiemy, że z pewnej unii gospodarczej tego obwodu z Polską, któraby zawarła porozumienie, pewne z Litwą, dla obu stron płynęłyby olbrzymie korzyści, których w żadnym razie nawet w przybliżeniu samodzielna Kłajpeda nie posiądzie, o niemieckiej Kłajpedzie już wcale nie mówiąc.

W tym kierunku pracować powinniśmy i rozważnie całą rzecz poprowadzić. Niewątpliwie bowiem mamy przed sobą wdzięczny grunt, który bogate wydać może owoce, jeśli tylko nie damy się sprowadzić z właściwej drogi usiłowaniom prasy niemieckiej i Niemców wogóle, przedsiębranych jak zwykle z niezmiernym tupetem.

Prawda o „ugodzie polsko-czeskiej“

Rząd polski nie zapomina o różnicach. — Interesy polskie natury politycznej. — Rząd nie przesądził kwestyi cieszyńskiej. — Czechom zależy na porozumieniu z Polską. — Polska wyzyska wszystkie atuty.

Warszawa. (Tel. M.) **Jeden z wybitnych leaderów sejmowych udzielił Waszemu korespondentowi kilku informacyi w sprawie t. zw. „ugody polsko-czeskiej“.**

W powyższych kołach politycznych uważają — powiedział informator — że ujawniające się niekiedy obawy prasy i społeczeństwa, jakoby rząd polski posunął się w ugodowej polityce wobec Czech, nie mają uzasadnienia.

Rząd polski zgodnie z polityką pokojową, przedłożoną przez ministra spraw zagranicznych Skirmunta na radzie ministrów **dąży do nawiązania stosunków z rządem czechosłowackim.** Trzeba jednak stwierdzić, że rząd polski jest świadomy trudności i różnic dzielących oba państwa i zarazem interesów, jakie posiada każde z tych państw. O ile Czechosłowacya wskutek trudności gospodarczych ma na względzie głównie kwestye ekonomiczne, handlowe, a więc zbyt nadmiaru swojej produkcyi przemysłowej i poszukiwanie rynku zbytu na wschodzie o **tyle interesa polskie więcej leżą w płaszczyźnie zagadnień natury politycznej.** Zdaniem kół dobrze poinformowanych nie ma mowy o jakiemkolwiek **przesądzeniu stanowiska polskiego w kwestyi cieszyńskiej** o której w najlepszym razie jako zbyt drażliwej na razie się nie mówi. Mimo to istnieje cały szereg zagadnień politycznych między innemi stanowisko Czechosłowacyi w sprawie wichrzeń ukraińskich w kwestyi Galicyi wschodniej, uznanie traktatu ryskiego, w których to sprawach Czechosłowacya musiałaby zająć inne stanowisko niż dotychczas. Również koczonem byłoby uzyskanie przez Polskę gwarancyi, że nie powtórzy się sytuacya z rok 1920, kiedy to Czechosłowacya przecięła komunikacyę Polski z Zachodem. Oceniając obecną sytuacyę polityczną należy stwierdzić, że i Czechosłowacya **jest silnie zainteresowana w obecnem porozumieniu z Polską,** gdyż przechodzi ciężki kryzys wewnętrzny zarówno ze strony ludności węgierskiej i ze strony Słowaczyzny a posiadanie pewności lojalnych stosunków ze strony Polski jest dla Czechosłowacyi bardzo poważnym argumentem. To też poważne koła polityczne potwierdzając program pokojowej polityki rządu umożliwiającej konsolidacyę stosunków wewnętrznych, są przekonane, że **rząd polski potrafi w naradach z rządem czeskim wyzyskać wszystkie atuty, jakie o**becna sytuacya rządowi polskiemu nasuwa.

Społeczeństwo nie zostanie zaskoczone.

Warszawa. (Tel. M.) Delegaci klubu polskiego PSL udali się wczoraj do min. spraw zagranicznych Skirmunta, by poinformować się o istotnym stanie konferencyi polsko-czeskich. W delegacyi znajdowali się **pp. Dr Kiernik, Bryl i Bobek.**

Na podstawie wyjaśnień p. ministra stwierdzili delegaci, że **niema żadnego powodu do zaniepokojenia.** Min. Hotovec przybył z własnej inicyatywy; mówiono z nim **tylko o sprawach natury gospodarczej.** Żadnej umowy nie zawarto; dalsze konferencye toczyć się będą dopiero **we wrześniu.**

Min. Skirmunt zapewnił, że **niema mowy o tem, by społeczeństwo i Sejm zostały zaskoczone** jakimi fait accompli. Każda umowa zostanie przedłożona komisyi spraw zagranicznych i Sejmowi.

Nowa ustawa wojskowa.

Warszawa. (E. E. Radio) W czasie nadchodzącej sesyi obrad sejm zajmie się uchwaleniem nowej ustawy o powszechnej służbie wojskowej. Obowiązek dwuletniej służby wojskowej został w projekcie nadal utrzymany natomiast nowa ustawa ma nadawać armii polskiej charakter więcej milicyjny niż stały. Wszelką służbę pomocniczą pełnić będą kobiety, co do których wprowadzona będzie obowiązkowa służba, o ile są nie zamożne i nie obarczone obowiązkami rodzinnemi. Ustawa znajduje się już w prezydyum Rady ministrów.

Nominacya dra Trzcińskiego.

Warszawa. (PAT): „Monitor Polski“ podaje pismo Naczelnika Państwa do Pana Prezydenta ministrów o zwolnieniu pana Władysława Kucharskiego z kierownictwa w Ministerstwie byłej dzielnicy pruskiej i nominacyi p. dra Juliusza Trzcińskiego, posła na sejm ustawodawczy, ministrem byłej dzielnicy pruskiej.

P. Szarota posłem polskim w Hadze?

Warszawa. (Tel.) W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że pogłoska, jakoby p. Szarota, były chargé d'affaires w Wiedniu, miał być upatrzony na posła w Charkowie, jest nieprawdziwa, natomiast w kołach miarodajnych projektowane jest powierzenie panu Szarocie przedstawicielstwa w Hadze, które obecnie wakuje. Za tem przemawia przedewszystkiem dokładna znajomość przez pana Szarotę kompleksu spraw zachodnio-europejskich, a więc robotniczych, a także znajomość stosunków finansowych w Europie, co zwłaszcza w Hadze odgrywa wielką rolę. Natomiast mniej jest pan Szarota obeznany ze stosun**kami na Ukrainie.**

Stan zbiorów tegorocznych.

Warszawa. (Tel.) Prezes Związku ziemian p. Stecki w rozmowie z dziennikarzami na zapytanie o stan aprowizacyi kraju oświadczył, że jego zdaniem oświadczenie podsekretarza stanu p. **Stoińskiego** jak i ministra rolnictwa p. **Raczyńskiego** są nieco przesadzone pod względem optymistycznym. Zbiory tegoroczne — jego zdaniem — będą bez porównania korzystniejsze, aniżeli w latach ubiegłych, ale aby zaś przechodziły wszelkie oczekiwanie, temu trzeba stanowczo zaprzeczyć. Według otrzymanych przez Związek ziemian relacyi susza zaszkodziła zbiorom bardzo. Największe szkody ponosi Poznańskie, Pomorze, zachodnia część Kaliskiego, w Lubelszczyźnie zaś rdza zniszczyła bardzo żyta i owse. Na zapytanie, czy mimo tych strat zbiory te wystarczą nam do przyszłej jesieni, odpowiedział p. Stecki: Pytanie to łączy się bardzo ściśle ze sprawą wolnego obrotu zbożem. Zbiory według obliczeń dość ścisłych, wystarczą nam, o ile granice nasze będą odpowiednio zamknięte. Wiem bowiem najdokładniej o tem, że na całym obszarze Rzeczypospolitej dokonywują się wielkie transakcye zbożowe, gotówkowe, obliczone przeważnie na spekulacyę bądź to na wywóz na wschód, bądź to na zachód.

Krytyczna sytuacya międzynarodowa w sprawie Górnego Śląska.

Stanowisko Francyi niepokoi Anglię. — Czego domaga się Francya. Rząd francuski zamianował rzeczoznawców.

Warszawa. (Tel.) Sytuacya, jaka się wytworzyła w polityce międzynarodowej w sprawie Górnego Śląska, przedstawia się na ogół **bardzo krytycznie.** Jak wiadomo, francuski prezydent Rady ministrów przyjął przedstawiciela angielskiego, który pragnął złożyć oświadczenie. Oświadczył on mianowicie zgodnie z poprzedniem stanowiskiem Curzona, że **stanowisko rządu francuskiego niepokoi rząd brytyjski.** Rząd ten uważa bowiem wysłanie nowych posiłków na Górny Śląsk za zupełnie niepotrzebne. W tym samym czasie ambasador francuski w Londynie udał się do Foreing Office i przedstawił lordowi Curzonowi konieczność powzięcia bezzwłocznego następujących zarządzeń: wysłania posiłków na Górny Śląsk celem zabezpieczenia wykonania postanowień mocarstw sprzymierzonych, zebrania się natychmiastowego w Paryżu komisyi rzeczoznawców, która złoży sprawozdanie Radzie najwyższej, dalej ambasador francuski oświadczył, iż godzi się na to, aby Rada najwyższa zebrała się w ciągu sierpnia. Wreszcie zawiadomił urzędownie, że rząd francuski już mianował rzeczoznawców ze strony francuskiej, którymi są: pp. **Laroche,** dyrektor wydziału Europy ministeryum spraw zagranicznych, **Massigli,** sekretarz Rady ambasadorów, **Fromageot,** znawca prawniczy w ministeryum spraw zagranicznych, który przewodniczył konferencyi polsko-gdańskiej w listopadzie r. ub.

Niemcy dążą do poróżnienia Francyi z Anglią.

Francya trwa w zamiarze działania na własną rękę.

Warszawa. (Tel). Mimo nieosiągniętego porozumienia na razie z rządem angielskim w sprawie posiłków na Górny Śląsk **rząd francuski jednak nie zrezygnował z wysłania tych wojsk.** Wobec tego, że ambasador francuski zażądał w Berlinie, by rząd niemiecki oświadczył gotowość powzięcia zarządzeń celem transportu dywizyi francuskich na Górny Śląsk niemiecki minister spraw zagranicznych **Rosen dał odpowiedź wymijającą.** Oświadczył on, że wedle traktatu żądanie w sprawie transportu powinno być wysłane przez trzy mocarstwa okupacyjne razem, a nie przez jedno tylko. Zarazem prosił ambasadora francuskiego aby udzielił wiadomości, czy żądanie to pochodzi od rządu francuskiego samego, czy też od trzech mocarstw razem. Odpowiedź ta jest najwyraźniej obliczona na **poróżnienie Francyi z Anglią.** Według ostatnich informacyi w razie ostatecznej odmowy Anglii i Włoch wysłania na Górny Śląsk dywizyi **rząd francuski trwał będzie nadal w zamiarze działania na własną rękę** i wysłania znacznych posiłków.

Bierny opór Gdańska wobec transportów francuskich.

Warszawa. (Tel.) Otrzymano wiadomość z Gdańska, że niemieccy robotnicy w Gdańsku zarówno portowi jak i fabryczni uchwalili przeciwdziałać wszelkimi sposobami **transportom wojsk francuskich** przeznaczonych na Górny Śląsk, które to wojska tamtą drogą udają się do Gdańska. W kołach politycznych oczekują, że wysoki komisarz Ligi narodów w Gdańsku generał Hacking napewne znajdzie środki, aby ten bierny opór gdański nie wpłynął na opóźnienie transportu wojsk.

Anglia nie ustępuje.

Horsea. (PAT Radio). Dyplomatyczny współpracownik „Daily Telegraph" pisze, że aczkolwiek nie zdecydowano jeszcze, w jakiej formie złożona będzie deklaracya angielska w sprawie Górnego Śląska, jest jednak rzeczą absolutnie pewną, **że rząd angielski nie zamierza bynajmniej ani na krok odstąpić od zajętego już stanowiska,** które zostało zakomunikowane rządowi francuskiemu w początkach ubiegłego tygodnia. W postępowaniu swojem, aby nie wysyłać dalszych posiłków wojskowych na Górny Śląsk rząd angielski został utwierdzony przez ostatnie raporty, jakie nadeszły od angielskiego komisarza i innych reprezentantów na Górnym Śląsku. Sir Stuart jest stanowczo przekonany, że o ile decyzya zapadnie, **wysłanie dalszych posiłków jest niepotrzebne.** Rząd angielski sądzi nawet, że natychmiastowe **wysłanie 10 tysięcy nowych wojsk francuskich na obszar plebiscytowy jest rzeczą niewłaściwą** i nie powinno nastąpić bez uprzedniego zezwolenia Rady najwyższej, gdyż uprzywiliowanie siły zbrojnej jednego z trzech państw sprzymierzonych na Górnym Śląsku jest niepożądane i mogłoby utrudnić władzom międzysojuszniczym sprawę podziału.

De Marinis w Rzymie.

Rzym. (E. E. Radio) Wczoraj przybył do Rzymu generał de Marinis, przedstawiciel Włoch w koalicyjnej komisyi wojskowej na G. Śląsku.

Rzym. (E. E. Radio) Ambasador włoski w Berlinie wyjechał do Rzymu. Dzienniki upatrują związek między tym wyjazdem a sytuacyą na Górn. Śląsku i pobytem generała de Marinis w stolicy.

Zuchwałość Stosstrupplerów.

Bytom. (E. E.) Stosstrupplerzy w Gliwicach zachowują się niesłychanie prowokująco w stosunku do ludności polskiej. Osoby mówiące po polsku zatrzymywane są na ulicach i zmuszane do mówienia po niemiecku. Również zuchwale zachowują się Stosstrupplerzy wobe Francuzów.

Niemiecki tabor kol. dla Polski.

Berlin. (E. E.) Tak zwana komisya repartacyjna w Berlinie biorąc za podstawę długość linii kolejowych jakie przypadły Polsce na terenach odstąpionych przez Niemców, a mianowicie 6.300 km. przyznała **Polsce prawo do 11 proc. taboru kolejowego niemieckiego.** Odnośne cyfry co do tego taboru zostały już definitywnie ustalone i wynoszą: około 2.000 parowozów 1725 wagonów osobowych, 250 wagonów bagażowych i 49.725 wagonów towarowych. Znaczna większość lokomotyw znajduje się już w Polsce.

Obecnie przez specyalną komisyę odbierane są ostatnie 515 lokomotyw. Odbiór wagonów osobowych rozpoczął się 15 bm. i powinien być zakończony 15. września. Odbiór wagonów towarowych nastąpi bezpośrednio potem. Należy podkreślić, że na tych samych zasadach, co podział taboru został dokonany, również podział materyału zapasowego, reperacyjnego i warsztatowego jako to złożeń kołowych osi itd. Ogromna ilość tych materyałów, jaką obejmuje ustalony procent odejdzie równocześnie do Polski.

Niemcy zwrócą Polsce 35.000 koni.

Warszawa. (Tel.) W swoim czasie wyjechała do Wiesbadenu komisya celem przejęcia koni, które Niemcy na zasadzie artykułu 228 traktatu wersalskiego zobowiązane są zwrócić Polsce. Jak się teraz Wasz korespondent dowiaduje, Polsce ma być zwróconych 35.000 koni w ciągu trzech lat, a mianowicie 11.000 koni jeszcze w jesieni roku bieżącego, 12.000 w roku 1922, i 12.000 w r. 1923.

Rewolucya przeciw Czechom na Rusi Zakarpackiej.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na Rusi Zakarpackiej powstał ruch rewolucyjny poważnych rozmiarów. Rusini wypędzili z licznych miejscowości czeskie władze i uwięzili czeskich żandarmów. Rząd czeski zmuszony był wysłać większe oddziały wojska do zbuntowanych okolic. Niektóre wsi zostały otoczone wojskiem. Do Munkacza przybył oddział kawaleryi. Cały garnizon w pogotowiu. Część ludności ruskiej uzbrojonej cofnęła się w góry. Powstańcy stawiają wszędzie opór. Miejscami przyszło do zaciętych walk. Wojsko czeskie poniosło w jednej z takich walk poważne straty.

Manifestacya komunistyczna w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Podczas uroczystości dekorowania pomnika Tegetthoffa, zwycięscy z pod Lissy przyszło do starć między monarchistami a komunistami. Już podczas nabożeństwa wołali komuniści „pfui" i lżyli aranżerów uroczystości słowami „precz z bandą monarchistów", „precz z czarno-żółtymi psami", przyczem otoczyli monarchistów i kilku z nich dotkliwie pobili. Następnie zatrzymali wozy tramwajowe a część udawszy się pod pomnik zdarła powieszone tam wieńce.

Powrót jeńców z Moskwy.

Warsyawa. (PAT) Biuro prasowe Ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, że w dniach najbliższych wyjeżdża do kraju transport jeńców cywilnych i internowanych z obozu w Moskwie nowospaskiego, androniewskiego, kożuchowskiego, brzeskiego, sergiejewskiego, ordyńskiego, nowopieskowskiego, iwanowskiego i pokrowskiego.

Zwrot pieniędzy z kasy jeńców w Hamelu.

Warszawa. (PAT). Kasa obozu jeńców w Hamelu przystępuje do zwrócenia kwot pieniężnych złożonych w tym obozie przez jeńców, którzy tam przebywali. Wzywa się przeto interesowanych, aby zgłaszali się pisemnie do urzędu emigracyjnego (Warszawa ul. Królewska, 23) i nadsyłali, oryginalne kwity lub urzędowo potwierdzone odpisy kwitów na złożone do kasy obozu Hamelu sumy.

Karol pewny powrotu.

Rzym. (Tel. wł.) W szwajcarskiej miejscowości Hoertenstein, gdzie przebywa eks-cesarz Karol, oświadczyła jedna z osobistości z otoczenia Karola redaktorowi pisma „Idea nazionale", że odpowiedzialne organa rządu węgierskiego i większość stronnictw zgadza się z tem, że korona św. Szczepana musi być zwrócona Karolowi, a jego powrót do Węgier jest tylko kwestyą czasu. Ludność jest usposobiona monarchistycznie i tęskni za Habsburgami. Eks-cesarz Karol wie, że Węgry prawie jednomyślnie są za nim. Nie uczyni on nic coby zagranica uważała za rewanż, ale spodziewa się, że w najbliższej przyszłości nastąpi rozstrzygnięcie całej sprawy.

Koniec greckiej ofenzywy.

Londyn. (Tel. wł.) Z Konstantynopola telegrafują, że grecka ofenzywa ma się już ku końcowi i nie może być dalej prowadzona z powodu niebezpieczeństwa, które grozi lewemu skrzydłu greckiej armii. Turcy zajęli miejscowości Kienuszewir i Karawiszar.

Niemcy chcą wywołać irredentę w Polsce!

„Deutschenhilfe“. — 100 milionów marek niemieckich na agitację. — Robotą kieruje Hindenburg!

Kraków, 25 lipca.

„Kuryer Poznański“ przynosi sensacyjne rewelacye, świadczące o tem, że Niemcy nie stracili nadziei odzyskania swoich „wschodnich marchii“, a nadto, że w Rzeszy niemieckiej rozwijana jest energiczna akcya **dla popierania niemczyzny w Polsce.** Pracuje nad tem zarówno rząd, jak społeczeństwo niemieckie. Co rząd Rzeszy niemieckiej w tym kierunku robi na arenie politycznej, to mniej więcej wiemy, choć główne nici starannie się ukrywają przed naszemi oczyma. Rewelacye, ogłoszone przed kilku miesiącami w prasie mówią o istnieniu **potężnych funduszów subwencyjnych z rządowych źródeł niemieckich** na **popieranie prasy niemieckiej w Polsce, szkół** itd. Ale społeczeństwo niemieckie w Rzeszy popiera te starania akcyą własną, zorganizowaną na szerokich podstawach i rozporządzającą ogromnymi środkami finansowymi. Rąbek zasłony z tej wielkiej poufnie prowadzonej organizacyi i propagandy na rzecz niemczyzny w Polsce uchyla następujący dokument:

Ściśle poufne!
Okólnik 7 do Członków.

Berlin, 3 czerwca 1921 r.

Do naszych członków.

Wydział Ogólny naszego Stowarzyszenia zajmował się na swem posiedzeniu dnia 1 bm. następującą pilną sprawą:

Traktat Wersalski poddał pod obce panowanie 10 milionów **Niemców,** z tego **1,300.000 pod panowaniem Polski.** Stan wojenny w Polsce i złączona z nim gospodarka przymusowa dają administracyi sposobność do wyrządzania Niemcom w ich pracy gospodarczej dotkliwych szkód, do ograniczania ich w używaniu języka niemieckiego w słowie i piśmie i do stałego niepokojenia ich w ich życiu kulturalnem. Pewną liczbę praw wyjątkowych, stosuje się wyłącznie do Niemców i na ich niekorzyść. Wyparto z kraju setki nauczycieli niemieckich, szkoły niemieckie oddano Polakom, 150.000 dzieci niemieckich pozostaje bez wszelkiej nauki szkolnej. Język sądownictwa jest polski. — Tak więc **opuściło już 400.000 Niemców odstąpione ziemie.** Należy wobec tego wytężyć wszystkie siły, aby **zatamować dalszą emigracyę,** raz dlatego, aby nie wywoływała dalszego wzrostu liczby bezroboczych w ojczyźnie niemieckiej, przedewszystkiem zaś, aby **w pozostałych w Polsce Niemcach utrzymać pomost na wschód,** tak niezmiernie ważny dla przyszłości naszego życia gospodarczego. **Należy** więc **pozostałych Niemców wesprzeć w ich walce gospodarczej** przez wspomaganie niemieckiego ruchu spółdzielczego, udzielanie kredytów, umacnianie stanu posiadania, wskazywanie źródeł dostaw; należy także utrzymywać i pogłębiać przez prasę, biblioteki itp. ich poczucie przynależności kulturalnej do Niemiec.

W poczuciu powyżej wyłuszczonego niebezpieczeństwa grono mężów w Berlinie, **którego kierownictwo objął marszałek von Hindenburg** a sprawy administracyjne prof. Dr. Bernhard, wydało odezwę, wręczoną prezydyum Państwowego Związku przemysłu Niemieckiego. Na jej skutek Związek ten polecił przeprowadzenie wspólnej akcyi w porozumieniu z kierowniczemi związkami niemieckich działów gospodarczych, a więc rolnictwa, rzemiosła banków i handlu. Cel osiągnąć można jedynie wielkimi środkami. **Należy zebrać conajmniej 100 milionów marek,** która to suma, jakkolwiek wydaje się wielką, jest znikomą wobec strat jakie nam grożą. Po przyczynieniu się wiekich grup zawodowych do zebrania powyższych funduszów zostanie zwołany wiec ludowy. **Kanały, którymi zebrane środki mają dotrzeć do przeznaczonych miejsc, istnieją.**

Chodzi tu o czyn narodowy pierwszorzędnego znaczenia. Nazwiska tajnego radcy Huggenberga i prof. Bernharda są rękojmią, że złożone sumy zostaną godziwie zużyte. Zarząd tych sum będą sprawowali honorowo przedstawiciele ofiarodawców, tak, że niepowstaną wydatki administracyjne.

Dotąd ofiarował jeden oddział Związku Państwowego 10 milionów marek, inny zapowiedział taką samą kwotę. Także banki przyobiecały w zasadzie pomoc.

Wydział ogólny naszego stowarzyszenia uznał na wspomnianym posiedzeniu jednomyślnie konieczność szybkiej i wydatnej pomocy. **Kilku członków Wydziału przyrzekło już pewne sumy,** dochodzące aż do **1 procent od kapitału** zastępowanych przez nich **Tow. Akcyjnych,** inni przyobiecali zasadniczo również skuteczną pomoc.

Odzywamy się zatem gorąco do naszych członków, aby ze wszystkich sił starali się o przygotowanie środków dla „Pomocy Niemieckiej“ (Deutschenhilfe). Wpłaty prosimy uskutecznić o ile tylko można do 20 bm. na ręce Stowarzyszenia Ochrony Interesów Przemysłu Chemicznego Niemiec w Berlinie, ul. Sigismundstr. 3, i to na konto „Aussenhandelsstelle Chemie“ w Banku Niemieckim, oddziale dla surowców.

Z powodów politycznych prosimy o zachowanie ścisłej tajemnicy w tej sprawie.

Widzimy z tego, że istnieje w Niemczech pod egidą Hindenburga potężna instytucya „Deutschenhilfe“ przeznaczona do popierania i wzmacniania Niemców w Polsce w jaknajszerszym zakresie. Olbrzymie związki przemysłowe na skinienie z góry mobilizują milionowe sumy na cele wspierania żywiołu niemieckiego w państwie polskiem. Chodzi o „pomost na wschód“ jak powiada odezwa, wyżej podana. Aby ten pomost niemiecki utrzymać ma się przeciwdziałać emigracyi Niemców z Polski przez wzmocnienie ich ekonomiczne i pracę kulturalną. Innemi słowy żywiołowiołowy napór niemiecki na nasze Kresy zachodnie mimo zmienionych warunków politycznych nie ustał ani na chwilę.

„Neutralność“ Łotwy wobec Polski.

Kraków, 25 lipca.

Niedawna wizyta bałtyckich dziennikarzy w Polsce mały — niestety — miała wpływ na politykę np. Łotwy wobec Polski. Pomimo urzędowo niejako proklamowanej „neutralności“ Łotwy i Estonii wobec Polski, neutralności oczywiście przyjaznej, te bałtyckie republiki zabierają się do zawarcia **sojuszu z Litwą,** nieprzyjazną Polsce.

Wprawdzie do formalnego podpisania sojuszu jeszcze nie doszło, jednak **zjazd ministrów Puryckisa, Piipa i Mejerowicza w Rydze** doprowadził nie tylko **do podpisania całego szeregu poszczególnych konwencyi** lecz do omówienia w szczegółach układu politycznego, czego wspomniani ministrowie bynajmniej nie taili przed prasą.

Tak więc Łotwa zawiera sojusz z Litwą w czasie, gdy stosunki polsko-litewskie doszły do najwyższego stopnia naprężenia. Minister Mejerowicz wyraził się niedawno, że zawarciu sojuszu z Polską stoi na przeszkodzie fakt nieuregulowania dotychczas przez Polskę konfliktu z Litwą. Dlaczegoż fakt, że Litwa nie doszła do porozumienia z Polską, nie przeszkodził ministrowi Mejerowiczowi zawrzeć z nią sojuszu?

Jeszcze jaskrawiej wygląda ta neutralność Łotwy w stosunku do Polski w świetle innych faktów, które podaje „Naród“.

Władze łotewskie dokonały brutalnego napadu na ochronę polską w Rydze, która była przedmiotem starannej opieki społeczeństwa polskiego, za to, że polonizuje ona rzekomo obce dzieci, choć w rzeczywistości wszystkie dzieci w tej ochronce są bezwarunkowo polskiego pochodzenia.

Władze miejskie **łotewskie** w Rydze **zażądały** od kierowniczki ochrony, p. Piotrowskiej, **przeniesienia** całego szeregu **dzieci do ochron litewskich i łotewskich.** Widząc grożące niebezpieczeństwo i chcąc zapobiedz wynarodowieniu polskich dzieci, zamierzono **za zgodą rodziców wywieźć dzieci do Polski.** Przeszkodził temu jednak dokonany akt gwałtu.

W czasie, gdy polskie przedstawicielstwo i polska kolonia prowadziły pertraktacye w sprawie ochrony z łotewskiemi władzami, **7 lipca wtargnął** do ochrony inspektor Udris i zażądał natychmiastowego wydania dzieci, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, **zabrał dzieci siłą.**

W parę dni później policya **wtargnęła znowu do lokalu ochrony i zabrała przeznaczone dla dzieci produkty** i bieliznę.

Obecnie — po niewczasie — **toczą** się pertraktacye, które mają podobno doprowadzić do zwrócenia polskich dzieci, których rodzice żądają tego wyraźnie na piśmie. Na razie jednak panuje w społeczeństwie polskiem poważne zaniepokojenie. Wszyscy zapytują, czego jeszcze oczekiwać nam należy?

Kolonia polska w Rydze oczekuje jednak, że rząd polski nie dopuści do wynaradawiania polskich dzieci drogą

Dr LUDWIK RUBEL

Na odzyskanych kresach.

Wśród rycerskiej gromady.

Zdobycz wojenna.

Spostrzeżenia, poczynione w ciągu podróży do Lidy spowodowały, że jedno z pierwszych pytań, jakie zadaliśmy naszym wojskowym informatorom dotyczyło gospodarki zdobyczą wojenną.

—„Uwalniając kraj zastaliście tu Panowie olbrzymie ilości materyałów tak ściśle bojowych, jak też przydatnych do innych gospodarczych celów? Co się z tymi materyałami dzieje?“

— Dowództwo armii — odpowiedział kapitan Szwajlik szef „referatu zdobyczy wojennej“ — zdawało sobie w pełni sprawę z doniosłości ciążących na niem obowiązków. Wiedzieliśmy iie wojna państwo polskie kosztuje i staraliśmy się ciężary te choć trochę zmniejszyć przez racyonalne wyzyskanie znalezionych materyałów na swe bojowe potrzeby, a następnie przez skrupulatne gromadzenie zdobyczy i przekazywanie jej odopowiednim cywilnym czynnikom państwowym.

— Jakąż organizacyę stworzyło w tym celu dowództwo armii?

— Ogólny zarys organizacyi pochodzi od Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich. Nacz. Dow. ustanowiło przy każdej armii specyalnych gospodarzy zdobyczy wojennej pod nazwą „oficerów zdobyczy armii“.. Oficerom tym dodano dość liczny personal i środki pomocnicze.

Z chwilą objęcia terenów oficerowie zdobyczy przystąpili natychmiast do zabezpieczenia skarbów ich pieczy powierzonych. Zwracali oni równą uwagę na materyały wojskowe, zdobyte w boju (uzbrojenie, materyały techniczne, intendanckie taborowe itd), jak też na zdobycz inną pozostawioną przez okupantów niemieckich i bolszewickich (park kolejowy, trasy telegraficzno-telefoniczne, elektrownie, baraki, a wreszcie szereg zakładów przemysłowych).

Po pierwszem, doraźnem zabezpieczeniu zdobyczy przystąpiła armia do właściwej, normalnej gospodarki w tej mierze. Starano się jaknajszybciej zebrać materyały w odpowiednich miejscach i wysłać je do kraju. Równocześnie zaspakajano potrzeby oddziałów wojskowych na froncie. Materyałami zdobytymi w boju wyekwipowano całe pułki w broń ręczną maszynową i amunicyę, całe baterye w armaty, tabory w wozy i konie, wojsko łączności w telefony i telegrafy, przez co zaoszczędzono Skarbowi Państwa olbrzymich wprost wydatków na uposażenie armii.

— A cóż stało się z taborem kolejowym?

— „Przekazaliśmy go — brzmiała odpowiedź — cywilnym władzom kolejowym (dyr. PKP. Wilno).“

W tej chwili przypomniała się nam znowu nasza podróż z Warszawy do Lidy porzucony materyał kolejowy, leżące na drodza wagony i — dziwne refleksje skierowane pod adresem PKP. przemknęły nam przez głowę.

Nasz informator mówił tymczasem dalej:

„Z chwilą ustania akcyi bojowej na froncie ulepszono organizacyę i sprecyzowano pracę. W drugiej armii podzieliśmy teren na rejony (Lida, Juraciszki, Bogdanów, Soły; Wilejka; Nowościęciany), a w każdym z rejonów pracuje jeden lub dwóch oficerów wraz z pomocniczym personalem (kompanie robocze jeńców, plutony zdobyczy, tabory etc.) Obecnie zbiór kę zdobyczy organizuje się w ten sposób, że przeprowadza się ją od wsi do wsi gromadzi się je w gminie i odwozi do składów zdobyczy wojennej względnie do stacyi załadowczych danego rejonu.

Należy zaznaczyć — mówił dalej kapitan Szwajlik — że w czasie od sierpnia 1920 uruchomiono wiele zakładów przemysłowych pochodzenia zdobycznego — jak elektrownie, tartaki i cegielnie, z których poza wojskiem korzysta i miejscowa ludność. Z materyałów zdobycznych wyposażono też bardzo obficie osadników wojskowych na kresach. Jak owocna jest pracą armii niechaj świadczy fakt że władze wojskowe przekazały już 10.000 koni, pochodzących ze zdobyczy, poszczególnym starostwom celem oddania ich rolnikom, by w ten sposób dać ludności możność uprawy roli, oddawna leżącej odłogiem.

Wywody swe ilustrował nasz sumienny informator całym szeregiem cyfr. Dowiedzieliśmy się, że ogółem wysłano już do głębi kraju (od sierpnia 1920) tysiąc trzysta siedemdziesiąt siedm wagonów, przekazano wojsku na jego potrzeby (nie licząc kolejek wąskotorowych i tras telegraf.- telefonicznych) 1000 wagonów; obecnie leży gotowych do ekspedycyi około tysiąca wagonów. Wartość wysłanego i zinwentaryzowanego materyału wynosi poważną sumę kilku miliardów marek.

Z prawdziwą dumą zdawali nasi żołnierze kresowi sprawę ze swej twórczej, produktywnej pracy rozpoczętej jeszcze wśród huku dział. Duma i radość rozpierała także nasze piersi. Bo owe proste niewyszukane słowa, owe kolumny cyfr — to najlepsze świadectwo naszej zdolno-

gwałtu i nie uzna sprawy za wyczerpaną.

Istotnie dla rządu naszego zadanie to pierwszorzędne i niecierpiące zwłoki.

Czerwona wolność.

Skład petersburskiej czerezwyczajki.

W obecnej chwili petersburska czerezwyczajka przedstawia się mniej więcej następująco: Przewodniczącym jej jest Ozolin, w skład prezydyum wchodzi jeszcze 7 panów. Do tajnego operacyjnego oddziału wchodzą: Ozolin i 2 pomocników. W oddziale tym pracuje ogółem **100 urzędników.** W kontrrewolucyjnym oddziale służy około **200 agentów:** w specyalnym oddziale „pracuje" 75—80 ludzi. Oddział komisarzy liczy 30 komisarzy. Oddział „spekulacyjny" ma naczelnika pomocnika jego, oprócz tego 10 ludzi do dyspozycyi. Informacyjny oddział 130 agentów. Do oddziału tego przynależy oddział gospodarczy, centralna stacya telefoniczna i kuryerzy; razem pracuje tam 100 ludzi. Oddział dla spraw ogólnych: naczelnik, 10 urzędników, oprócz tego jeden sekretarz, dwaj maszyniści i dwaj pisarze. Nakoniec oddziały ochrany, naczelnikiem których jest Kułykow, pomocnikiem Terenykow.

Ogółem w petrogradzkiej czerezwyczajce, nie licząc agentow, pracuje około 300 mężczyzn, z których dwie trzecie stanowią urzędnicy. — Oprócz tego zajętych jest w czerezwyczajce wiele kobiet.

—oOo—

1000 robotników rozstrzelanych.

Swieżo przybyłe osoby z **Samary,** gubernialnego miasta nad Wołgą w Rosyi, opowiadają, że w **bolszewickiej fabryce amunicyi** w Iwaszczenkowie, pod Tomyłowem, w gubernii samarskiej, nędznie płatni, a pracujący po 12 godzin na dobę **robotnicy,** w przystępie rozpaczy **urzadzili strajk. Bolszewicy** zaaresztowali strajkujących i na zasadzie wyroku czerezwyczajki **tysiąc robotników rozstrzelali.** Wtedy **żony pomordowanych** zamknęły się **wraz z dziećmi** w części fabryki, gdzie zebrane były **zapasy amunicyi i wysadziły się w powietrze.** Przeniosły natychmiastową śmierć nad powolne konanie z głodu.

—oOo—

Rosya — wielkiem rumowiskiem.

(Opinia holenderskiego inżyniera).

(l) Pewien inżynier holenderski, który w interesach holendersko-amerykańskiego towarzystwa eksportowego objeżdżał w ostatnich miesiącach Rosyę sowiecką, podaje stamtąd następujące wrażenia:

Wszystkie okropności, opisywane w ostatnich czasach o Rosyi bolszewickiej w prasie zachodnio-europejskiej, są niczem w porównaniu z rzeczywistością. Cała Rosya pod względem gospodarczym jest wielką kupą gruzów — są to skutki trzechletniej komunistycznej roboty wywrotowej. Kraj ten, ongiś tak bogaty w produkta naturalne, cierpi dziś głód w dosłownem tego słowa znaczeniu. Cała klasa robotnicza zeszła dziś do stopnia najniższych, najnędzniejszych kulisów. Wszystko, co się mówi o stosunkach handlowych Europy z Rosyą sowiecką jest próżną muzyką przyszłości, ponieważ Rosya nie jest w stanie opłacić najkonieczniejszych artykułów przemysłowych zachodnio-europejskich, jej samej bowiem brak najniezbędniejszych środków żywnościowych, papierów zaś sowieckich nikt nie chce przyjmować. Cała Rosya przeklina Lenina i Trockiego, którzy otwarcie ogłoszeni są za najzaciętszych wrogów proletaryatu. Należałoby stale co miesiąca wysyłać tysiące zachodnio-europejskich robotników do Rosyi; powróciwszy stamtąd, staliby się oni fanatycznymi wrogami komunizmu i prowadziliby przeciwko niemu zażartą walkę.

ECHA.

Pośród samych przyjaciół psy zająca zjadły.

Smutną rolę zająca odgrywa społeczeństwo coraz bardziej niepokojone przez rozmaitych opryszków łasych na cudze dobro. Gorliwość o bezpieczeństwo publiczne okazują czynniki centralne w tworzeniu rozmaitych władz, czuwających nad dobrem państwa i obywateli.

Władz tych mamy w Krakowie:

1) dyrekcyę policyi,

2) okręgowy urząd śledczy policyi państwowej,

3) ekspozyturę powiatową śledczą policyi państwowej, wreszcie

4) biuro tajnych wywiadowców (tych „bezimiennych" „numerowanych" przy okr. urzędzie śledczym w Krakowie.

Władz śledczych i żandarmskich wojskowych mamy znowu trzy. **Razem 7.**

Opiekunów dużo, ale bezpieczeństwo niestety wciąż małe.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Anny Matki NMP.

Wschód słońca: 5·20

Zachód słońca: 8·53

Długość dnia: 15·36

Wtorek **26** Lipca

TEATR POWSZECHNY.

Wtorek: Nasi najserdeczniejsi;
Sroda: Boccacio;
Czwartek: Nasi najserdeczniejsi;
Piątek: Idealnażonka;
Sobota: Wesele Fonsia;
Niedziela popoł.: Boccacio;
Niedziela wiecz.: Nasi najserdeczniejsi.

OPERETKA W NOWOSCIACH.

Poniedziałek noc: Lwowski teatr Bagatela;
Wtorek: „Krysai leśniczanka"
Wtorek noc: „Lwowski teatr Bagatela.
Sroda: ;;Błękitny mazur"
Czwartek: „Krysia leśniczanka;

KABARET W „ODRODZENIU"
(ul. Sławkowska 30).

Od 16 bm. nowy program. — Lisowski mistrz na bałabajce. St. Kochański znakomity humorysta, Miss Moud tancerka amerykańska i szereg innych atrakcyi. — Początek o godzinie 11·30.

Arcykapłańskie upomnienia metropolity Szeptyckiego.

Metropolita lwowski Andrzej, wyjeżdżając do Ameryki, 5 lipca z Antwerpii wysłał list pożegnalny do swych dyecezyan, w którym daje im różne arcykapłańskie upomnienia. „Ukr. Wistnyk" przedrukowując je, podkreśla jeden ustęp: „Nie dajcie zwieść się z prawej drogi, nie słuchajcie fałszywych proroków".

Dziwna nomenklatura kościelna

Pisma ruskie donoszą, że Stolica Apostolska zamianowała ks. Piotra Poniatyszyna apostolskim wizytatorem ukraińsko-katolickich (?) i ugro-ruskich (?) cerkwi.

Odniemczenie Torunia.

Liczba przedsiębiorstw polskich w Toruniu zwiększa się z każdym niemal dniem. W miesiącu marcu br. było jeszcze 40 proc. składów w śródmieściu w rękach niemieckich i żydowskich, obecnie jest ich 35 proc.

Przed przejęciem Torunia przez władze polskie miasto posiadało 5 banków, z tej liczby tylko 1 polski. Obecnie jest 14 banków — 13 polskich i 1 niemiecki.

Pożar Grodna.

Dnia 22 bm. o godzinie 6 wieczór **wybuchł w Grodnie olbrzymi pożar,** który z błyskawiczną szybkością **opanował całą dzielnicę** od ul. Krzywej i Rybnego Rynku do ul. Rynkowej. Pożar powstał przy ulicy Krzywej. **Dzielnica ta zamieszkała jest prawie wyłącznie przez ludność żydowską.** Ogień usiłowała stłumić początkowo miejscowa straż ogniowa, lecz bezskutecznie z powodu braku narzędzi i szczupłego oddziału, liczącego zaledwie 23 strażaków. Na miejsce pożaru straż ogniowa grodzieńska wyjechała z jedną beczką wody i z jedną sikawką. Wskutek tego pożar rósł bez przerwy.

Wtedy zwrócono się telegraficznie **o pomoc do Białegostoku,** skąd o godzinie 10 wieczorem udał się na miejsce pożaru **specyalny pociąg** z miejskim i ochotniczym oddziałem straży białostockiej. Pożar trwał od godz. 6 wieczorem do godz. 3 popoł. dnia 23 bm. i **pochłonął przeszło 50 domów mieszkalnych oraz 100 innych zabudowań, powodując wielkie straty.**

Dotychczas nie ustalono jeszcze liczby ofiar w ludziach. Niezwykle czynny udział w akcyi ratowniczej brało wojsko. Dowódca II-ej dywizyi leg. pułk. Zymirski na czele 2 batalionów piechoty i kompanii saperów objął osobiście akcyę ratowniczą. **W oddzia-**

ści do państwowego życia. Mamy armię, która potrafi nietylko bronić ojczystego domu, ale i dom ten budować.

Bitwa tanków i aeroplanów.

W czasie, gdyśmy słuchali interesujących i wielce wymownych referatów gotowało nam dowództwo drugiej armii przemiłą niespodziankę. Oto na polach pod Lidą szykowały się oddziały wojsk. do walnej bitwy. Piechota i kawalerya, karabiny maszynowe i armatki polowe, nawet tanki i aeroplany przeznaczono do działania. Nasza drużyna miała być świadkiem „wzorowej" akcyi bojowej, przeprowadzonej wedle wszelkich doświadczeń siedmioletniej kampanii.

Za parę chwil automobile nasze stanęły na polu bitwy. „Walka" rozpoczęła się. Z lasku położonego naprzeciw pozycyi za którymi ugrupowało się grono dziennikarzy — wysunęło się kilka kompanii piechoty. Tyraliera — i pole bitwy znowu próżne. Tylko z góry, z „królestwa powietrznego" słychać charakterystyczne warczenie matorów. To aeroplany, rekognoskujące teren. Wpatrujemy się w przestrzeń od pozycyi do lasu i widzimy, jak coraz nowe szeregi wyłaniają się z pośród drzew, by w mgnieniu oka rozsypać się znowu w linię tyralierską. Przez lunety polowe obserwujemy też ruchy pełzających, to znowu powstających pierwszych linii.

Nagle: atrakcya. Jakieś niesamowite potwory pędzą ku nam. Są jeszcze daleko, nie widać ich kształtu i nie słychać najlżejszego nawet szmeru. Poruszenie w „naszych" (tj. leżących przed nami) okopach i — informacye towarzyszących nam oficerów wyjaśniły zagadkę. Mamy przed sobą najistotniejszych zwycięzców w wojnie światowej: Tanki.

Machiny piekielne pędzą, zbliżają się z przerażającą szybkością ku nam. Już są na odległość strzału. Warczą, sapią i dyszą. W „naszych" rowach rozlega się komenda. Karabiny maszynowe zaczynają działać. Daremny trud. Tanków nic nie powstrzyma. Bez najmniejszego wstrząsu przesadzają one rowy, niszczą potężne przeszkody, otwierają zasieki. Już są o kilkanaście kroków. „Nasza" załoga kapituluje i — używając austryackiego określenia — cofa się planowo na lepsze, z góry upatrzone pozycye. Tanki przejeżdżają przez opuszczone rowy, w których za chwilę znajduje się „nieprzyjacielska" piechota. Bitwa skończona.

Dziękujemy serdecznie pułkownikowi Bobkowskiemu, szefowi sztabu II-giej armii za praktyczne uświadomienie nas, tłumimy w sobie gwałtem cisnące się na myśl refleksye iż miliony oglądały to „widowisko" w prawdziwej grozie, a z trwogą śmiertelną w sercu i witamy kilku kolegów naszych, którzy uczestniczyli w bitwie jako pasażerowie aeroplanów i tanków. Z Krakowa zdobył się na ten bohaterski czyn red. Józef Długołęcki.

Syci batalistycznych wrażeń udajemy się z powrotem do Lidy, skąd odwożą nas naszem autem do Woronowa w szeregi pierwszej dywizyi Legionów.

Chorążowie sztandaru.

Przez gęste litewskie puszcze tonące w mrokach letniego wieczoru pędzi nasz jednowagonowy pociąg w stronę Woronowa. Woronowo.. czemże było ono dla nas wczoraj; czem było przed ową pamiętną chwilą, gdy w każdą głoskę tego wyrazu wplotło się cudne przeżycie, gdy zagrał on w duszy naszej dźwiękiem rycerskiej pobudki, rozśpiewał się tęskną piosenką o żołnierzu, co to borem lasem szedł — szukając Ojczyzny.

Pierwsza dywizya Legionów... To już nie określenie formacyi, ale głęboki symbol, obóz jej to nie zwyczajne mrowisko, ale świątynia, w której spoczywają najdroższe sercu polskiemu relikwie. Historyą Polski współczesnej, rapsodem o męce i wyzwoleniu jaźni narodowej są sztandary dywizyi. Wystrzępiły je wraże kule, ale targał je także w chwili poczęcia, bez silny gniew spodlonych niewolą braci; przegryzały je bagniste opary Dunajca, Nidy, Styru i Stochodu, ale tkanki ich przeżerał; też czad „trzeźwych" historyozofii; smagały je wichry Wołynia i Polesia, ale smagały ją też obelgi z polskich niestety wyrzucane ust. w polskim języku.

Sztandary przetrwały. Zajaśniały z czasem w słońcu Wskrzeszenia, zasłoniły serce Rzeczypospolitej od morderczych ciosów, by dziś w cieniu litewskich borów czekać swych dalszych przeznaczeń. Silne zaprawdę dłonie dzierżyły ich drzewce, silniejsze może ukochaniem Sprawy, niż tężyzną muskułów. Żołnierze pierwszej dywizyi — chorążowie idei.

— Przedewszystkiem odwiedźcie Panowie naszych „benjaminków" — batalion wyszkolenia — zapropon. nam dowódca dywizyi. Projekt przyjęto bez dyskusyi i wnet cztery półciężarowe „Fiaty" rozpoczęły karkołomną podróż po rozpaczliwej pełnej wybojów (oh! nie, otchłani!) drodze do Kołodzierzyszek. Godzina męki — lecz jakże nagrodzonej.

Wszystkie dobre cechy żołnierza polskiego, jego sprawność, porządek; inteligencya i złote serce i ten - zawadyacki nieco humor — złożyły się na prawdziwą ucztę duchową, jaką zgotowano nam w baonie.

Podziwialiśmy ćwiczenia, przeszliśmy przez sale szkolne w których pogłębia się wiedzę żołnierza, rozmawiając z przemiłymi nauczycielami i tak sympatyczny

łach, które brały udział w akcyi ratowniczej, **brak 4 żołnierzy, którzy prawdopodobnie zginęli w pożarze.**

Kilka tysięcy pogorzelców znajduje się pod gołem niebem.

Pożar, jak przypuszczają, powstał z podpalenia przez niewykrytych sprawców. **W czasie pożaru raz po raz następowały silne eksplozye granatów ręcznych i amunicyi.** Najwidoczniej ofiarą pożaru **padł potajemny arsenał broni przechowywanej przez** miejscowych **komunistów.**

Przypuszczenia te potwierdza fakt, **że straż ogniowa wykryła** podczas akcyi ratowniczej **dwa karabiny maszynowe.**

Władze wdrożyły w tej sprawie energiczne dochodzenia.

„Wielki Lwów“.

Mimo niepomyślne warunki finansowe gminy, zarząd miasta Lwowa czyni starania o stworzenie Wielkiego Lwowa przez wcielenie gmin podlwowskich do miasta. Sekcya III Rady miejskiej uchwaliła **plan rozbudowy i przebudowy miasta do dnia 30 czerwca przyszłego roku.** Za najlepsze plany wyznaczono **dwie nagrody**, a to w wysokości **250.000** mk **150.000** marek.

Sprawa włączenia gmin podlwowskich do miasta została po raz pierwszy poruszona przez Radę miejską przed 20. laty.

Zrazu była mowa o włączeniu tylko trzech gmin najludniejszych i nasilniej ze Lwowem zrośniętych, a to Kleparowa, Zamarstynowa i Zniesienia, z biegiem czasu zaś zaczęli referenci brać pod uwagę i inne gminy, a mianowicie Biłohorhorsza, Sygniówka, Kulparków, Kozielnik, Hołosko Małe i Wielkie, część Rzęsny Polskiej, Skniłówek, Krzywczyce, Lesienice, część Laszek murowanych i Zboiska.

Ogółem maksymalny **program przewiduje przyłączenie około 82 km. powierzchni z 40.000 mieszkańców,** w czem 60 proc. Polaków, 22 proc. Rusinów a 18 procent żydów.

Głównym powodem, dla którego zarząd miasta odnosi się z rezerwą do sprawy Wielkiego Lwowa, jest oczywiście kwestya finansowa. Wszystkie urządzenia i budowy będą wymagały ogromnych jednorazowych, a potem stałych znacznych nakładów pieniężnych. Natomiast wydatność podatkowa gmin podmiejskich jest bardzo niska, a majątek nie wielki.

Mimo to jednak wiele argumentów przemawia za ostatecznem załatwieniem sprawy stworzenia Wielkiego Lwowa, Najkrótszą drogą do celu byłoby przedstawić po uchwale Rady miejsk. sprawę tę rządowi z projektem ustawy sejmowej. W tych warunkach dalszy szybki rozwój miasta byłby zapewniony. W ciągu 30 lub 40 lat rozwoju pokojowego Lwów mógłby osiągnąć lub przekroczyć cyfrę 500.000 ludności.

—

Zniszczenie Zeppelina w Anglii.

„Evening Standard“ donosi, że w Pulham zaszedł wypadek **zniszczenia Zeppelina, wydanego w swoim czasie przez Niemcy.** Na lotnisku tem wylądował sterowiec angielski R. 36 — nieco uszkodzony; chcąc wprowadzić go do szopy balonowej, musiano usunąć stamtąd Zeppelina. Zbyt mała obsługa nie była w stanie utrzymać **Zeppelina,** który wskutek tego **poderwał się i uległ zniszczeniu. Podobny los spotkał już w Anglii kilka innych Zeppelinów,** wydanych przez Niemcy na podstawie traktatu wersalskiego.

Rozdawnictwo deputatów robotniczych.

Od piątku dnia 29 lipca b. r. rozpocznie się rozdawnictwo dodatkowych racyj żywności dla zgłoszonych w przepisanym terminie do dodatkowej aprowizacyi robotniczej pracowników w zakładach przemysłowych, użyteczności publicznej i przedsiębiorstwach robót publicznych, a mianowicie: 1) cukru surowego za miesiąc maj i czerwiec b. r. po 60 dkg za każdy z tych miesięcy w cenie po 82 Mkp. za 1 kg i cukru białego za lipiec po 60 dkg na osobę w cenie 93 Mkp. za 1 kg; 60 dkg grysiku kukurudzianego w cenie po 46 Mkp. za 1 kg za maj, oraz 3) 4 kg chleba w cenie po 45 Mkp. za 1 kg i 4) 60 dk siekanki za czerwiec po 50 Mkp za 1 kg (30 Mkp. za 60 dkg) na osobę.

Do zgłaszania się w miejsk. Biurze dla kontroli spożycia, oraz w sklepie. Braci Mikołajtysów wyznacza się dla osób należących do kategoryi wymienionej powyżej pod literą a) terminy według następującego porządku alfabetycznego.

Dla osób z początkowemi literami nazwisk A—E piątek i sobota 29 i 30 lipca, F—J poniedziałek i wtorek 1 i 2 sierpnia, K—Ł środa i czwartek 3 i 4 sierpnia, M—P piątek i sobota 5 i 6 sierpnia, R—S poniedziałek i wtorek 8 i 9 sierpnia, T—Z środa i czwartek 10 i 11 sierpnia.

Wieczornica na cześć Górnoślązaków.

(t) Wieczornica na cześć powstańców górnośląskich odbyła się w refektarzu OO. Franciszkanów w nader podniosłym nastroju. Naszych braci z nad Odry i przybyłych gości powitał w gorących słowach sekretarz Towarzystwa obrony Zachodnich Kresów Polski prof. Henryk Pachoński oraz wiceprezydent miasta dr Wielgus imieniem obywatelstwa krakowskiego. W wieczornicy wzięli udział gen. Osiński i gen. Truszkowski, prof. Gruszecki i p. Haraschin. Powstańcy w odpowiedziach nie mieli słów wdzięczności za tę strawę duchową, jakiej zakosztowali w czasie pobytu w Krakowie i tę serdeczność, z jaką zostali przyjęci. W mowach swoich podnosili niewysłowione katusze, jakimi dręczyli ich Niemcy i jakim podlegają obecnie ich żony, dzieci i rodzice. Górnoślązak Grzonka z powiatu Raciborskiego przedstawił sposób, w jaki obecnie Górny Śląsk napełnił się stosstrupperami. Grafy i besitzery niemieckie posprowadzali robotników rzekomo do robót polnych. Tymczasem **pseudorobotnicy przez cały dzień wylegują się, a dopiero w nocy wyłażą uzbrojeni, wpadają do domów, z których mężczyźni poszli do powstania, znęcają się nad bezsilnemi sierotami.** Skargi do komisyi aliancklej **nie odnoszą skutku;** o przybyciu delegatów komisyi, zwyczajnie Anglików, wiedzą Niemcy naprzód, sprowadzonych bandytów ukrywają w lasach, delegaci przybywają w dzień i w dzień odjeżdżają, stwierdzając zupełny spokój, a w nocy znowu wyłażą gady krzyżackie na żer. Dosadnie brutalność prusactwa zestawił p. Stein z Opolskiego i Sledziona ze Strzeleckiego. W przemówieniach ich uwydatniała się głęboka wiara, że musi się stać zadość sprawiedliwości i że cały Górny Śląsk złączony będzie z macierzystym pniem. P. Mateja z Królewskiej Huty podniósł wielkie znaczenie Krakowa dla Górnoślązaków, a zwłaszcza działalności Towarzystwa obrony Zachodnich Kresów Polski. Podniósł głębokie zaufanie, jakiem cieszą się pracownicy krakowscy, podkreślił dominujący wpływ kulturalno-oświatowy grodu Jagiellońskiego na rozwój duchowy Górnoślązaków.

Wśród licznych przemówień wzniesiono okrzyki na cześć Francyi, na cześć marszałka Trąmpczyńskiego, prezesa organizacyi plebiscytowej i Wojciecha Korfantego, bohatera ludu górnośląskiego, wyzwalającego się z pod jarzma pruskiego. Zebranych pożegnał ks. kanonik dr Jan Korzonkiewicz z właściwą sobie swadą i znajomością duszy śląskiej. Podczas całej uroczystości przygrywała orkiestra tramwajarzy krakowskich.

Nowy zespół artystów warszawskich z Karolem Hanuszem, S. Talarico, J. Borońskim i Rentgenem na czele, który wczoraj entuzyastycznie przyjęty został w Bagateli wystąpi dziś we wtorek 26 bm. z bogatym programem.

W programie wystąpi również nasza znakomita para baletowa: Łozińska i Faliszewski oraz znany humorysta Mieczysław Dobrowolski. Na zakończenie wieczoru, który wywołuje salwy śmiechu, dany będzie głośny sketsch Toma: „Hotel Wanz“ z udziałem całego personalu.

Ostatnie przedstawienia w miej. teatrze Powszechnym. Tydzień bieżący jest ostatnim obecnej działalności miej. Teatru Powszechnego. Na ostatnie przedstawienia, dwadzieścia lat życia mającej za sobą placówki, wybrała dyrekcya ostatnie nowości sezonu, jakie będą jeszcze sztuki następujące — mistrzowska, niezmiernie efektowna komedya Sardou „Na si najserdeczniejsi“ (dziś, czwartek i niedziela) „Wesele Fonsia“ (sobota) melodyjna operetka Lehara „Idealna żonka“; oraz „Boccacio“ jeden z największych sukcesów kończącego swą pracę teatru (jutro i w niedzielę popołudniu).

Operetka w Nowościach. Dziś we wtorek drugi występ Fotygo-Fołańskiego w roli krawca w „Krysi Leśniczance“ oraz debiut p. Diazmy Steckiej w roli Minki. Jutro we środę „Błękitny mazur“ z Fołańskim w roli Adolara.

Dziś we wtorek drugi i ostatni wieczór lwowskiego teatru Bagatela w sali teatru Nowości o godzinie 11 wieczór. Zupełnie nowy program.

Poszukiwanie odznaczonych. 51 pułk strzelców kresowych zawiadamia panów: Franciszka Chełpę; Władysława Kulicę; Sadka Stanisława; Moskalę Józefa; Antoniego Zaczka; Sandomira Stefana; Samulskiego Leona; Perkę Władysława; Knapika Bolesława że został im przyznany „Krzyż Walecznych“.

Wymienieni zechcą podać swój adres do D-twa 51 p. p. k. Czortków skąd natychmiast Krzyże Walecznych i legityma cye posłane zostaną.

Wacław Kaliciński, sympatyczny artysta dramatyczny Wacław Kaliciński zgubił jadąc na Wolę Justowską portfel zawierający gotówkę, dokumenty i legitymacyę wystawione na jego imię. Uczciwy znalazca zechce całą gotówkę zatrzymać dla siebie a portfel wraz z papierami złożyć w administracyi Gońca krakowskiego; ul. Dnajewskiego 7. I p.

Wezwanie harcerskie. Wszyscy harcerze i harcerki ZHP. przebywający stale w Krakowie, mają się stawić niezawodnie we środę dnia 27 lipca punktualnie o godzinie 7 wieczór w Parku krakowskim w sprawie nauki pływania. Punkt zborny w głębi Parku.

(t) Trójka hultajska. Policya krak. aresztowała 21 letniego Samuela Tregowa i 19 letniego Benjamina Grossmana oraz Brottmanna. Wymienieni dopuścili się czynnej zniewagi posterunku pol. i gwałtu publicznego.

(t) Amator zegarka. Wczoraj przytrzymano 29 letniego Franciszka Kościółka rodem z Niżawy pow. Wieliczka, który usiłował na tut. dworcu kol. w poczekalni 3 klasy skraść Józefowi Cichemu zegarek wartości 15 tysięcy mk.

(t) **Awantura.** Wczoraj popołudniu wywołał wielką awanturę przy ulicy Twardowskiego Stanisław Kowal lat 26.

Będącego pod dobrą datą Kowala odstawiono do aresztów policyjnych.

(t) Złodziej kolejowy. Onegdaj przytrzymano Jana Jaśkiewicza, który w poczekalni tut. dworca kol. usiłował wyciągnąć Stanisławowi Górze ze Stryszowa portfel z większą sumą pieniężną.

(t)Szczurek pod kluczem. Za kradzież pieniędzy przytrzymała policya 9 letniego Maryana Szczurka zamieszkałego przy ulicy Barskiej.

(t)Samobójstwo pod Telegrafem. W aresztach policyjnych „pod Telegrafem“ usiłował się w dniu wczorajszym otruć aresztant Nahtan Diamand. Diamand zażył w celach samobójczych kilka pastylek sublimatu. Po spostrzeżeniu usiłowanego samobójstwa zawezwano pogotowie ratunkowe, które niedoszłego samobójcę przewiozło do szpitala gdzie mu przepłukano żołądek.

Powody samobójstwa nieznane.

(t) **Ofiara zabawy.** Wczoraj na ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu zabawiała się grupka dzieci znaezioną puszką żelazną. Podczas zabawy uderzył jeden z malców puszką o ziemię wskutek czego nastąpiła gwałtowna eksplozya: której ofiarą padł Stanisław Kama. Chłopiec odniósł obrażenie na całem ciele. Zawezwane pogotowie ratunkowe; które udzielio pierwszej pomocy.

(t) Zuchwały napastnik. Onegdaj aresztowała policya 35 letniego Gedaliego Mahla rodem z Buska pow. Rawa ruska Mahl w ordynarny sposób począł zaczepiać na ulicy Potockiego urz. pocztową Helenę Kotecką a gdy zgromiła opryszka wówczas Mahl pochwycił Kotecką z tyłu za pasek i usiłował ją obrabować krzycząc: „oddaj co masz“.

Na wołanie napadniętej przybyło kilka przechodniów, którzy oddali zuchwalca

---

mi uczniami, razem z naszymi chłopakami znaleźliśmy się na placu sportowym, a nawet do owego żołnierskiego konsumu, dumy gospodarczej batalionu zaprowadziły nas „leguny“.

Co w kraju? Czy żywie tam takie ukochanie sprawy, jak u nas? Czy społeczeństwo pamięta o żołnierzu?.. Długi szereg pytań, gnanych tęsknotą za nadwiślańską wsią i za rodzinnemi miastami; a potem nasza opowieść słuchana z naprężeniem i rzewnością. Zadzierżgały się i wzmacniały nici między sercami naszych żołnierzyków rzuconych na kresy, a naszemi wzruszonemi sercami. Rytmika uczuć, poszum starych litewskich drzew, co pamiętają czasy świetności i klęsk zlewały się w przedziwną jakąś melodyę. Pokrzepił nas i wzmocnił na duchu ów wieczór na dalekich kresach.

Noc już była głęboka, gdy powróciliśmy do dowództwa, by z ust oficerów sztabowych wysłuchać historyi dywizyi i zapoznać się z obecną pokojową jej pracą. Nie mówiono nam rzeczy nowych; przywodzono na pamięć dzieje ostatniego, tak chlubnego siedmiolecia. Rozkazy bojowe, nazwy miejscowości, listy strat i cyfry jeńców splątały się przed naszymi oczami w wieniec wawrzynów i cierni. „Przebyliśmy w czasie wojny 1953 km. koleją, 4557 km. piechotą, przeszliśmy ponad 100 bitew biorąc 12.470 jeńców, 80 dział, 184 karabinów maszynowych“ — —Głęboka treść i ogrom rewelacyi mieści się w tym suchym raporcie.

Przy skromnej wieczerzy, wśród swobodnej pogawędki upłynęło jeszcze kilka miłych chwil. Spotkali się przy stole starzy znajomi, ożywiły się wspomnienia.. Nieubłagany komendant i cicerone naszej wycieczki, srogi, choć tak sympatyczny porucznik Wojciech Siuty, położył jednak kres rozhoworom. Czas wyjechać!

Żegnani legionową piosenką o wojence, co „taką jest panią, że za nią idą wciąż chłopcy malowani“ — ruszyliśmy ku Jagiellonowej stolicy. Wkrótce ukażą nam się bramy Wilna.

——oOo——

W pierwszej części niniejszego sprawozdania, zamieszczonej w onegdajszym numerze zmieniła pomyłka druku sens ustępu. Brzmiał on w rzeczywistości:

„Wilno — zawołał nagle jeden z współtowarzyszy — zdobył „buntowniczy“ jen. Żeligowski wbrew nakazom rządu i woli „najwyższego aeropagu“; zbuntujmy się i my, zróbmy Żeligowszczyznę, wyjedźmy do Wilna i postawmy nasze „władze wycieczkowe“ przed fait accompli. — Spisek był bez namysłu zawiązany. Zbuntujemy się!“

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krwawe zaręczyny.

(t) Ubiegłej niedzieli rozegrał się krwawy dramat w wiosce niedaleko od Krakowa położonej — Kobylanach.

Oto w domu gospodarza Kurbiela Jana odbywały się uroczyste zaręczyny jego córki — z okazyi których przybyło wielu zaproszonych sąsiadów.

Po wypróżnieniu kilku flaszek wódki rozpoczęły się tańce.

W pewnej chwili do izby gdzie tańczono wszedł młody parobczak Błażej Ruchała, który przez pewien czas milcząco przyglądał się tańcom. Podczas przerwy w tańcach gdy narzeczony Andrzej Borek wyszedł z domu zbliżył się do niego Ruchała, ze słowami „choć-no — mam ci coś powiedzieć“ poczem **odprowadził go na stronę i tu wszczął z nim kłótnię.**

Podczas kłótni Ruchała dobył błyskawicznym ruchem noża i pchnął nim przeciwnika w lewą pierś i w twarz raniąc go ciężko.

Borek runął oblany krwią na ziemię, jednak na tyle miał jeszcze sił, że krzyknął o pomoc.

Na krzyk rannego przybiegli goście, którzy zabrali go do domu i tu go opatrzyli.

Przerażony Ruchała uciekł do pobliskiego gaju gdzie usiłował się powiesić w czem jednak przeszkodziło kilku jego towarzyszy, którzy puścili się zanim w pogoń.

Powodem straszliwego czynu Ruchały była miłość bez wzajemności.

Policya tut. zarządziła poszukiwania za Ruchałą, który po nieudałym zamachu samobójczym zbiegł w niewiadomym kierunku.

w ręce policyi.

(t) Ujęcie gwałciciela. Dnia 24 bm. aresztowano Wojciecha Kruka lat 24 zamieszkałego przy ulicy Wita Stwosza l. 12 pod zarzutem zbrodni gwałtu na osobie Maryi Miranowiczówny służącej w Krakowie.

Pożar w III. bastyonie. Wczoraj popołudniu wybuchł dosyć groźny pożar w jednym z baraków III-go bastyonu.

Pożar wybuchł na poddaszu baraku i przeniósł się szybko na dolne jego części i do wewnątrz gdzie znajdował się magazyn różnych starych narzędzi.

W kilka chwil po wybuchu pożaru pod oficer inspekcyjny zawiadomił straż pożarną która przybyła z pomocą.

Po godzinnej pracy udało się straży pożarnej ogień zlokalizować, tak, że spłonął jedynie dach baraku — znajdujące się zaś wewnątrz rzeczy nie uległy zniszczeniu. Przyczyną ognia było wadliwe urządzenie komina.

—oOo—

Z Kroniki żałobnej.

S. p. KAZIMIERZ BZOWSKI

Coraz częściej nieubłagana śmierć przerywa nagle pasmo życia, ludzi w których społeczeństwo traci zacnych pożytecznych obywateli Ojczyzny.

W tych dniach zmarł nagle na wsi w majątku swoim właściciel dóbr Żerosławica w pow. bocheńskim śp. Kazimierz Bzowski, który obok tego, że był obywatelem ziemskim również piastował urząd w charakterze starszego referenta rolnego przy Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Krakowie. Tak ziemiaństwo jak i Urząd Ziemski traca w śp. zmarłym zacnego, gorliwego i zawodowego pracownika — prawego obywatela kraju i urzędnika w jednej osobie.

Śp. Kazimierz Bzowski urodził w roku 1867 a po ukończeniu studyów rolniczych osiadł na roli i oddał się z zamiłowaniem pożytecznej pracy, jako zawodowy rolnik przedewszystkiem pracy w kierunku podniesienia hodowli bydła w kraju. Nie zasklepiał się tylko w pracy na swoim majątku, lecz w zamiłowaniu zawodowej pracy poświęcał też czas i swoje siły w pracy społecznej na tem polu rolniczem. Przez szereg lat piastował godność inspektora krajowego hodowli bydła, przy Towarzystwach rolniczych w Krakowie i we Lwowie, służąc radą i wiedzą w pracach około podniesienia hodowli bydła w kraju. Podczas wojny wstąpił do Legionów, pragnąc oddać przysługi Ojczyźnie, lecz z braku zdrowia nie mogąc dłużej spełniać trudnych obowiązków jakie wypełnić pragnął, objął następnie w czasie wojny stanowisko konsulenta rolniczego przy Galicyjskim Wojennym Zakładzie Kredytowym we Lwowie na którym bardzo wiele dobrego zdziałał, pracując nad odbudową rolnictwa w majątkach ziemskich wojną zniszczonych — przedewszystkiem nad podźwignięciem zniszczonej hodowli bydła w kraju. Kiedy w myśl obowiązującej ustawy o wykonaniu reformy rolnej, Rząd tworzyć zaczął Urzędy Ziemskie w Polsce, śp. zmarły, spieszy znów z gotowością ofiarowania swych skromnych usług i fachowej wiedzy rolniczej dla dobra Urzędów Ziemskich, jak sam bowiem twierdził, pragnął poświęcić się tej nowej pracy dla idei, która odpowiadała jego przekonaniu. Istotnie też Główny Urząd Ziemski w Warszawie korzystając z ofiarowanych usług powołał go na stanowisko starszego referenta rolnego z pełnieniem obowiązków na tym stanowisku w Okręgowym Urzędzie Ziemskim w Krakowie, jako urzędnika państwowego i na tym też posterunku pełnił swoje obowiązki do ostatniej chwili swego życia. W śp. zmarłym traci społeczeństwo zacnego i prawego o wszelkich zaletach serca i umysłu obywatela kraju, wiernego syna Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci!

—oOo—

Z sali sądowej.

Trzy odmienne wyroki w sprawie mordercy Olesia.

(t) W sprawie niezwykłego morderstwa Olesia, którego rozprawa toczyła się przed tutejszym sądem wojskowym przed kilku dniami, podajemy dalsze szczegóły zaczerpnięte z wiarygodnego źródła.

Pierwsza rozprawa przed sądem wojskowym odbyła się w październiku zeszłego roku pod przewodn. ppułk. Wusatowskiego i zakończyła się uwolnieniem oskarżonego od zbrodni rabunkowego morderstwa, przyczem sąd stanął na stanowisku, że oskarżony działał istotnie w obronie koniecznej, którą jednak przekroczył, oddając niepotrzebnie dwa ostatnie strzały do rannego już Pawliczenki. Wobec czego zasądzono Olesia za występek z paragrafu 336 u. k. na karę aresztu przez 6 miesięcy.

Wskutek zażalenia prok. wojskowej najwyższy sąd wojskowy zarządził uchylenie wyroku i ponowną rozprawę, która odbyła się przed sądem wojskowym w Krakowie z końcem kwietnia b. r. pod przew. ppułk. dra Gizińskiego i zakończyła się wyrokiem, skazującym Olesia za zbrodnię morderstwa na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Trybunał bowiem orzekający, pod przew. ppułk dra Gizińskiego nie przyjął wcale obrony koniecznej, ani też nieodpornego przymusu, motywując to tem, że gdyby nawet się przyjęło, że dwa pierwsze strzały były oddane w obronie koniecznej, to **trzeci, zwłaszcza czwarty był umyślnem przekroczeniem granic obrony koniecznej,** a wówczas wedle teoryi prawa karnego i wedle kodeksu austryackiego zachodzi zbrodnia morderstwa.

Charakterystycznem jest, że oskarżony indagowany dlaczego nie bał się zabierać do domu dezertera, odpowiedział, że go się nie bał, bo cóż się miał bać żołnierza, czemuż zatem na polanie tak się obawiał Pawliczenki, że do leżącego i jęczącego dwa razy strzelił. Od tego wyroku zgłosił obrońca zażalenie nieważności i poruszył przedewszystkiem w zażaleniu jako nieważność to, że w składzie trybunału orzekającego zasiadał jako asesor ordynans sądowy. Nadto obrońca poruszył i inne punkta nieważności. Nacz. sąd wojskowy nie wdając się w merytoryczną stronę sprawy i nie badając wcale kwestyi winy Olesia zniósł wyrok tylko z tego jednego formalnego powodu, że skład sądu był niewłaściwy, bo zasiadał w nim ordynans sądowy — i to był cały sukces obrony.

W dniu 16 b. m. odbyła się trzecia rozprawa, pod przew. majora Florka, a trybunał stanąwszy na stanowisku nieodpornego przymusu wydał wyrok uwalniający. Od tego wyroku zgłosił prokurator zażalenie nieważności, a trybunał wypuścił Olesia na wolną stopę.

Nie od rzeczy będzie dodać, że przeszłość oskarżonego jest dość niewyraźna. Oskarżony, jako kilkunastoletni chłopak opuścił wieś rodzinną i sam wójt zeznaje, że nic istotnego o nim zeznać nie może. Zeznania zaś kilku świadków żydów stwierdzają, że Oleś lubił napadać na żydów, a nawet raz podpity nieco napadł na dom jednego żyda, grożąc jemu i jego żonie, przewertował mu szafę i skrzynkę, zabrał 20 kor. i ręcznik. Żądał wprawdzie więcej pieniędzy, ale żydówka oświadczyła, że niema, wówczas Oleś odszedł.

—oOo—

Dusiciel i podpalacz w Warszawie.

W domu przy Al. Jerozolimskich L. 23 w Warszawie podczas pożaru, znaleziono opalone zwłoki właścicielki mieszkania, 30-letniej Józefy Walasikówny. Po dokładnem obejrzeniu mieszkania i powierzchownych oględzinach trupa stwierdzono, że pożar kryje w sobie jakąś tajemniczą zbrodnię. Świadczyły o tem spokojna pozycya trupa i porzucone, lecz opróżnione futerały od biżuteryi.

Ponieważ Walasikówna mieszkała samotnie, przeto trudno było narazie rozwiązać zagadkę pożaru.

W. była osobą lekkiego prowadzenia, stale w porze wieczorowej przebywała w mleczarni „Nadświdrzańskiej“ na Nowym Swiecie ze swym ulubionym ratlerkiem, którego przed dwoma tygodniami nabyła za 15.000 Mk. Walasikówna była wybredna w zawieraniu znajomości, toteż w toku dochodzenia ustalono, iż zmiennymi wielbicielami jej byli przeważnie przedstawiciele z lepszego towarzystwa.

Wszystkich tych panów odwiedził komisarz, jednakże u nich nie znalazł materyału do wykrycia zbrodni. Dopiero koleżanki i rodzina zmarłej wskazali na nieznanego im mężczyznę, który w ciągu ostatnich tygodni przebywał stale w towarzystwie Walasikówny. Mężczyznę tego zatrzymano w jednej z większych cukierni. Badany wykazywał niewiarygodne dla władz śledczych alibi, aż wreszcie przyznał się, że Walasikównę zamordował, a następnie dla zatarcia śladów mieszkanie podpalił.

Zbrodniarzem tym okazał się 26 letni Edward Niemira, syn właściciela majątku ziemi siedleckiej. W ciągu ostatnich kilku lat był on maszynistą kolejowym na różnych drogach żelaznych, ostatnio był bez zajęcia. W ubiegłą niedzielę w „Udziałowej“ wynikła pomiędzy N. i W. sprzeczka; W. chciała pieniędzy, N. zaś nie miał. Wówczas to W. zagroziła, że go porzuci, na co N. zapałał zemstą. Po uprzedniem wypiciu kilku kieliszków wódki, przyszedł o godz. 9 rano do mieszkania Walasikówny, rzucił się na nią i zaczął ją dusić. W. wyrwała się i wyskoczyła z łóżka. Wtedy zbrodniarz dopadł powtórnie, a gdy W. opadła z sił, okręcił jej szyję ręcznikiem i udusił.

Zrabowawszy biżuteryę wartości pół miliona marek, kilka tysięcy marek gotówką i żakiet karakułowy, morderca wyszedł, zatrzasnąwszy drzwi, lecz zabierając klucz od zatrzasku. Udał się na Nalewki do znajomego żyda i sprzedał żakiet, biżuteryę zaś zakopał w piwnicy na Siennej 20. Następnie zbrodniarz powtórnie przyszedł na miejsce mordu, zabrał bieliznę wartości kilkunastu tysięcy, którą sprzedał handlarzowi. Wieczór tego dnia spędził wesoło w jednym z barów. Dopiero nazajutrz owładnął go strach, przeto kupił 2 butelki benzyny, oblał szafę i podłogę, postawił świecę zapaloną i wyszedł. Cały łup odzyskano. Zbrodniarza osadzono w więzieniu.

—oOo—

Tajemnicza trumna bez nieboszczyka.

W francuskiem mieście prowincyonalnem Dole, w departamencie Jura, omawiana jest niezwykła historya, jaką wykryto w dniach ostatnich. Oto do komisarza policyi zgłosił się architekt miejski Lavie i oznajmił mu, że w mieście krąży potworna pogłoska, która całe miasto wzburza niesłychanie. Oto grabarz miejski, podczas kopania nowego grobu na cmentarzu natknął się łopatą na starą trumnę drewnianą, którą zlekka uszkodził od wieka. Gdy spojrzał do wnętrza trumny, ujrzał, że zamiast szkieletu istniały tam tylko kamienie.

Komisarz policyi wezwał do siebie natychmiast grabarza i przesłuchiwał go przez 2 godziny, przyczem sporządzono szczegółowy protokuł. Okazało się tedy, że w trumnie zupełnie nie było ani szkieletu, ani kości i resztek doczesnych nieboszczyka, jedynie tam, gdzie miała się znajdować głowa, był przywiązany trzy, lub cztero-kilowy kamień, drugi równie ciężki kamień znajdował się u przeciwnej strony trumny. Nadto w trumnie były stare wieńce i gałgany.

Grabarz oświadczył, że o tem odkryciu nie doniósł swej władzy przełożonej, lecz parę desek z trumny rozebrał i wziął do domu na opał. To utrudniło oczywiście policyi poszukiwania, ponieważ w ten sposób nie udało się już trumny złożyć z powrotem.

Szczegółowe śledztwo, prowadzone w tej tajemniczej sprawie, wykazało, że w tem miejscu, gdzie pracował wówczas grabarz, w 1904 roku pogrzebana została pewna kobieta, lat 58, niejaka pani C. Lecz spis zmarłych w tej okolicy jest bardzo licho prowadzony, dlatego brak jest dowodów na stwierdzenie identyczności osoby.

Owczesni grabarz i proboszcz już nie żyją. Od nich więc nie można było zaczerpnąć materyału informacyjnego. W mieście jednak jest jeszcze sporo osób, które panią C. znały osobiście i te zostały już przesłuchane. Naturalnie, całe miasteczko pełne jest teraz tajemniczych pogłosek, plotek, sensacyi, związanych z tą niesamowitą aferą. Jest oczywiście bardzo dziwnem, poco przypuszczalny rabuś, który chciał obrabować zwłoki zmarłej, porwał z sobą jej ciało.

Do wyśledzenia i wyświetlenia tej tajemniczej sprawy wezwano obecnie policyę paryską. Poruszono przytem możliwość, iż rabusie zwłok wykradali ciała zmarłych, by sprzedawać je następnie uniwersyteckim prosektoryum. W każdym razie historya tajemniczego zamknięcia zwłok będzie trudna do wyjaśnienia, nie przestaje zaś ona być tematem sensacyjnych domysłów i przepuszczeń.

Dział ekonomiczny.

Polska, Anglia i Niemcy a handel z Rosyą.

Gdy odbudowa i odrodzeuie przemysłu jest w tej dziedzinie najważniejszą kwestyą gospodarczą Polski, w dziedzinie handlu nie przestaje zajmować naszych kół kupieckich, zwłaszcza w Kongresówce, a w ostatnich czasach i w Małopolsce wschodniej, sprawa handlu z Rosyą.

Ustalona jest u nas opinia, pisze warszawski „Kuryer Polski“, że kraj nasz jest specyalnie predestynowany do podjęcia na wielką skalę stosunków handlowych bezpośrednich jak i pośredniczących z Rosyą.

Przemysłowiec i kupiec polski, poznał te rosyjskie rynki wszechstronnie i niewątpliwie dziś jeszcze posiada najwybitniejsze dane, by niemi napowrót owładnąć. Stąd Polska może odegrać doniosłą rolę w niedalekiej przyszłości przy odradzaniu życia ekonomicznego Rosyi i to stanowi z pewnością bardzo ważny atut w naszem własnem dzisiejszem położeniu gospodarczem.

Jednakże nie dosyć jest atut posiadać w ręku, trzeba go również umieć wyzyskać, inaczej gotowi uczynić to inni. To właśnie niebezpieczeństwo zdaje się nam zagrażać obecnie. Odnosimy wrażenie, że podczas kiedy **u nas dotąd** głównie **tylko się mówi o tem**, jak wiele my w zakresie przyszłego handlu z Rosyą uczynić możemy, **gdzieindziej przystąpiono już do konkre nejpracy. Dotyczy to przedewszystkiem Anglii i Niemiec.** Obydwa te kraje zawarły już przed paru miesiącami układy handlowe z rządem sowietów i z wielkim nakładem sił zabierają się do przygotowywania przyszłych swych stosunków gospodarczych z Rosyą.

Niestety wiadomości, jakie posiadamy w sprawie tych niemiecko-angielskich zabiegów o zdobycie rynków rosyjskich, są na ogół urywkowe i szczupłe. Jednakże i wśród nich znaleźć możemy szczegóły bardzo interesujące. Tak np. zasługuje specyalnie w Polsce na uwagę **układ komunikacyjny**, jaki **zawarty** został **między rządem sowietów a Hamburg America Line** w sprawie **transportu** towarów niemieckich **do Rosyi przez porty bałtyckie.** Układ ten, oddający wymienionemu towarzystwu faktyczny monopol, ma jako jeden z głównych celów **ominięcie tranzytu przez Polskę,** co nawet pisma niemieckie bez ogródek przyznaja.

W Nadrenii, z inicyatywy koncernu Stinnesa, **powstaje specyalne towarzystwo dla handlu z Rosyą** p. f. „Osteuropa-Export u. Importges. für Rheinland-Westfalen“. Jednocześnie „Deutsch-Oesteropäischer Wirtschafts verband“ na jeneralnym zjeździe swym w Elberfeldzie, poświęconym wyłącznie sprawie nawiązania stosunków handlowych z Rosyą, dochodzi do wniosku, że w interesie przemysłu niemieckiego **należy już dziś,** o ile można, **nawiązywać stosunki handlowe z Rosyą dzisiejszą** i przygotowywać przez to grunt dla przyszłych rozgałęzionych stosunków handlowych.

Ta garść szczegółów narazie niechaj wystarczy, aby wykazać, że nasi zachodni sąsiedzi mogą stać się dla nas ua rynku rosyjskim nader groźnymi rywalami.

Z naszej strony powinna też przyjść akcya. Przy dzisiejszym bowiem układzie stosunków międzynarodowych wszelka dalsza zwłoka nie leżałaby bynajmniej w interesie Polski, — choćby w myśl zasady francuskiej: „les absents ont toujours tort“.

Jednocześnie i niezależnie od poczynań rządu musi iść akcya społeczna w tym samym kierunku. Wiadomo nam, że pewne kroki na tej drodze już zostały uczynione. Wydaje się jednak rzeczą bardzo pożądaną — aby w naszych zamierzeniach na polu przyszłych stosunków z Rosyą poinformowaną była i zaprzyjaźniona zagranica w możliwie szerokim zakresie. Ponieważ zrealizowanie tych zadań przekracza nasze własne siły, wskazanem jest, żebyśmy, wedle możności, przyciągali do nich i innych.

——oOo——

Ruch giełdowy.

Wczoraj giełda krakowska była zamknięta.

Telegr. ekonomiczne.

(Od naszego specyalnego korespoodenta).

Wiedeń. (Tel. wł). Potęgująca się z każdą chwilą haussa obcych walut i dewiz podziałała dziś pobudzająco na słabo reagujący w ostatnich czasach rynek akcyi handlowych i przemysłowych. Kursa poszczególnych papierów walutowych poszły znacznie w górę. Obrót walutami i dewizami był też bardzo żywy. Od piątku zyskały dolary 120 punktów: marki niemieckie 100. Notowano marki niem. 11'60 12'10; leje 11'85—12'30; liry 39—40; dolary 910—950; (poza giełdą 958); funty 3300; denary 21'10; korony czeskie 11'60 11'90; węgierskie 2'68—2'72; marka polska 43'20—44'50. W Zurychu marka polska 32. Akcye: Zieniewskiego 3340; Fanto 32000; Karpaty 21000; Galicya 46300 Wschodnica 20100.

Piwowary płacą 9 koron jug. Jęczmień na paszę 6.70 koron jug. loco Wiedeń: Konsumenci boją się podejmować większych transakcyi; gdyż z powodu dobrych zbiorów spodziewają się potanienia towarów w najbliższym czasie.

Na paszę mocniejsza tendencya. Owies 32 k. Zwyżka zagranicznych walut spowodowała zastój w handlu ryżem. Nawet państwa sukcesyjne nie są w stanie płacić cen, które obecnie żądają. W handlu nie ma jeszcze cen uregulowanych, zbliżają się jednak coraz więcej normalne stosunki, zwłaszcza że gdy na rynku spożywczym ukaże się zboże z nowych zbiorów ceny się ustalą i rozpocznie się spokojniejszy handel, który położy kres paskarstwu i spekulacyi.

Taryfa pocztowa.

A. Wewnętrzna taryfa pocztową.

	marek pol.
1. Listy zwykłe	
a) obrót miejscowy do wagi 20 gr.	5
b) obrót zamiejscowy do wagi 20 gr.	5
do wagi 250 gr.	10
urzędowe ponad 20 gr. do 2000 gr.	10
2. Karty pocztowe	
a) pojedyńcze	4
b) z odpowiedzią	8
3. Kartki widokowe i świąteczne zawierające pozdrowienie ujęte najwyżej do pięciu słów	2
4. Druki zwykłe do wagi 50 gramów	1
druki zwykłe do wagi 100 gramów	2
druki zwykłe do wagi 250 gramów	5
drnki zwykłe do wagi 500 gramów	10
drnki zwykłe do wagi 1000 gramów	15
nrzędowe ponad 1000 gr. do 5000 g.	15
5. Druki dla ociemniałych	
do wagi 500 gramów	1
do wagi 1000 gramów	2
do wagi 1500 gramów	3
do wagi 2000 gramów	4
do wagi 2500 gramów	5
do wagi 3000 gramów	6
6. Papiery handlowe do wagi 250 gr.	5
do wagi 500 gr.	10
do wagi 1000 gr.	15
7. Próbki towarowe i przesyłki mieszane do wagi 250 gramów	5
do wagi 500 gramów	10
8. Przekazy do 100 marek	3
250 marek	5
500 marek	10
1000 marek	15
2500 marek	30
5000 marek	50
10000 marek	100
15000 marek	135
20000 marek	170
25000 marek	200
9. Listy wartościowe zamknięte przez nadawcę	
a) za należytość za listy zwykłe do 20 gr.	5
b) za należytość za listy zwykłe do 250 gr.	10
za urzędowe ponad 20 gramów do 2000 gr.	10
za polecenie	5
c) należytość od deklarowanej wartości za każde 1000 marek lub część tychże	15
Za listy wartościowe otwarte przeliczone pobiera się należytość od wartości w podwójnej wysokości.	
10. Paczki do wagi 1 kg.	20
do wagi 5 kg.	50
do wagi 10 kg.	100
do wagi 15 kg.	150
za każde dalsze 5 kg.	50
W obrocie między urzędami pocztowemi polskiej części Śląska Cieszyńskiego pobiera się za paczki do wagi 20 kg. opłatę jak za paczki do wagi 15 kg.	
Za paczki ochronne pobiera się należytość od wagi w podwójnej wielkości.	
Za paczki z książkami pobiera się połowę należytości od wagi.	
Za paczki z podaną wartością pobiera się oprócz tego należytość od wartości za każde 1000 mk. lub część tychże	15
Za paczki kas i urzędów skarbowych państwowych z dotacjami i nadmiarami kasowemi itp. Dz. Urz. nr. 27 z 1920 pobiera się: prócz opłaty od wagi jak w tej, należytość	
od wartości do 10.000 mk.	5
do 50.000 mk.	20
do 100.000 mk.	25
za każde dalsze 100.000 mk. lub część tychże	25
polecenie przesyłek pocztowych	5

B. Zagraniczna taryfa pocztowa.

1. Listy (bez ograniczenia wagi) do wagi 20 gr	20
za każde dalsze 20 gr	10
2. Kartki pocztowe a) pojedynczo	12
b) z odpowiedzią	24
3. Drnki zwykłe (największa waga 2 kg) za każde 50 gr	4
4. Czasopisma wysłane bezpośrednio przez redakcję za każde 50 gr	2
5. Druki dla ociemniałych (największa waga 3 kg) za każde 50 gr	2
6. Papiery handlowe (najwyższa waga 2 kg) za każde 50 gr	4
najmniej jednak	20
7. Próbki towarowe (najwyższa waga 350 gr) za każde 50 gr	4
najmniej jednak	8
8. Polecenie przesyłek listowych	20
9. Zwrotne poświadczenie odbioru (recepis zwrot.) a) przy nadaniu	20
b) po nadaniu	40
10. Należytość za wniesione reklam.	40
11. Za doręczenie pospieszne (przez umyśln. posłańca)	40
12. Paczki do Czechosłowacji (najwyższa waga 5 kg)	
za 5 kg paczkę zwykłą	110
„ 5 „ „ ochronną	165
„ 5 „ „ pospieszną zwykłą	185
„ 5 „ „ „ ochron.	240
Paczki do Austrji (najwyższa waga 5 kg)	190
za 5 kg paczkę zwykłą	170
„ 5 „ „ ochronną	255
„ 5 „ „ posp. zwykłą	245
„ 5 „ „ „ ochronną	33

OGŁOSZENIE.

KOMISJA GAZOWO-ELEKTRYCZNA

na posiedzeniu w dniu 8-go lipca 1921 r. z powodu dalszej podwyżki ceny węgla, postanowiła podnieść cenę prądu, a mianowicie:

dla mieszk. i klat. schod. pryw.	na Mk 35.—	za 1 kwg.
„ lokali	na Mk 55·—	za 1 kwg.
„ motorów	na Mk 30·—	za 1 kwg.

Podwyżka cen obowiązuje od odczytów czerwcowych, to znaczy, że rachunki za lipiec b. r. obliczone będą już po podwyższonej cenie.

Kraków, dnia 19. lipca 1921 r.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej w Krakowie.

4727 328

Reklama jest dźwignią handlu!

Wydawca: W zastępstwie Spółki wydawniczej **„Goniec Krakowski“**, Spółki z ograniczoną poręką: **Marjan Fontana.** — Redaktor odpowiedzialny **Ludwik Gronuś.**
Drukarnia **„Prawdy“** w Krakowie.